

Autobiografia Georga Mullera

Słowo wstępne Georga Mullera co do pierwszej części opisanej tu historii jego życia. Spisana w 1837 roku. Jeśli chodzi o motywy jakimi się kierowałem w związku z napisaniem tej małej książeczki, to dopiero po zbadaniu samego siebie, po wielu przemyśleniach i po długich modlitwach zdecydowałem się na jej napisanie. Każdy mój krok w służbie dla Pana, czy mały, czy wielki, poprzedzony był zawsze gorliwą modlitwą. Mój wielki niesmak do tego, aby przyczynić się powiększania liczby pobożnych książek wystarczyłoby do tego, aby powstrzymać mnie od napisania tej książki. Jednak kierowany nadzieją na to, że i tu będąc narzędziem w ręku Boga, miałem nadzieję że przyczyni się ona do tego, aby niektórym moim braciom przedstawić Pismo Święte jako coś drogocennego, jako miarę, do której powinni przykładać wszystko co czynią i aby według tej miary mierzyli.

Coś, co więcej niż wszystko inne zaważyło na tym, abym napisał tę książkę, to jest to: Po pierwsze, stwierdziłem po tym co zauważyłem wśród dzieci Bożych, że wiele utrapień związanych z ich doczesnym życiem bierze się stąd, że nie ufają wystarczająco Panu. Po drugie wszystkie swoje interesy robią w sposób niezgodny z Biblią. Dlatego właśnie, że we wszystkich moich sprawach doczesnego życia, widoczne było działanie Pana jestem winien to Bożemu Zborowi. Czułem też wielką potrzebę podzielenia się tym, jak mnie Pan prowadził, zwłaszcza z tymi biedniejszymi moimi braćmi w Panu i chcę to uczynić najlepiej jak tylko potrafię.

Świadomy jestem również tego, że Pan sprawi, aby w ten sposób uszczęśliwić wiele dusz, jeśli opowiem jak Pan mnie prowadził. Uznałem również, że jest moim obowiązkiem, żeby w ten sposób przyczynić się do tego, aby i inni mogli skorzystać i mieć udział w błogosławieństwie. Prawdopodobnie nie mógłbym o tym w inny sposób wam tego opowiedzieć. A to, że jestem obcokrajowcem i nie potrafię doskonale pisać po angielsku nie upoważnia mnie do tego, aby nie pisać. Mam nadzieję, że chrześcijańscy czytelnicy będą mieli dużo wyrozumienia i zignorują moje niedomagania językowe. Chciałbym zwrócić uwagę na to, dlaczego poświęciłem dużo czasu na dokładne opisanie mego stanu przed nawróceniem, kiedy żyłem w wielkim grzechu. Przez to chcę pokazać wielkość bogactwa Bożej łaski jaka została okazana mnie, takiemu lumpowi. Długo zastanawiałem się, czy sprawę tę poruszyć czy też nie, ponieważ jest to dla mnie wielką hańbą. Jednakże po długich modlitwach wiedziałem, że jest to konieczne, a wszystko tylko po to, aby w ten sposób oddać chwałę Bogu. Dlatego najpierw chcę opowiedzieć wam o tym, jaki byłem wcześniej, abyście mogli zobaczyć co Pan dla mnie uczynił. Myślę, że też dlatego, aby ci, którzy nadal żyją w swoich grzechach mogli na moim przykładzie zobaczyć do jakiej nędzy może doprowadzić takie życie i jak szczęśliwym możesz być jeśli zaczniesz iść Jego drogą. Przez to, co Bóg uczynił dla mnie, chciałbym i was zachęcić, abyście się do Niego zwracali.

I tak w oczach wielu mieszkańców Bristolu stałem się głupcem, abyście wy drodzy nienawróceni grzesznicy, czytając te linijki mogli dostąpić błogosławieństwa Bożego i abyście zmądrzeli. Miłość Chrystusa przynagliła mnie do tego, aby mówić o wcześniejszym moim życiu, kiedy żyłem w kłamstwach, oszustwach i tak dalej, abyście wy dzięki temu dostąpili błogosławieństwa. Nie myślcie, że jestem głupcem i mówię w głupocie mego serca, ale dla was stałem się głupcem, abyście dostąpili zbawienia dusz waszych.

Niechaj Bóg w swojej łasce i z powodu swego ukochanego Syna sprawi, aby strony tych kartek stały się dla was wonnością życia ku życiu. Otwarcie mówiłem również o grzechach w jakie wpadłem zaraz po nawróceniu, jak również o wysłuchanych modlitwach. O tym jak Pan troszczył się o moje doczesne potrzeby, a także o sprawy rodzinne, o zwycięstwach jakie dał mi Bóg w moich zmaganiach. Napisałem o

tym nie dlatego, żeby zaszkodzić swojej reputacji, nie dlatego, żeby sprawić tym sobie przykrość i nie dlatego, abym mógł się chlubić ilością wysłuchanych modlitw, i że stałem się narzędziem, które Pan używał w różnorodny sposób w swoim dziele – wszystko napisałem po to, aby posłużyło to ku zbawieniu mego brata.

Wspomniałem o moich grzechach po to, aby przez moją stratę bracia, którzy może teraz to czytają, mogli z tego czerpać zyski. O wysłuchanych modlitwach pisałem po to, aby dodać otuchy i zachęcić innych, aby i oni wszystkie swoje sprawy przedkładali przed Boga. Pisałem o tym, jak Bóg zaopatrywał mnie we wszystkie doczesne potrzeby, począwszy od 1830 roku gdy opuściłem Londyn, po to aby zostali wszyscy zachęceni do tego, aby szukać najpierw Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, a możecie być pewni, że On zatroszczy się abyście otrzymali to, co potrzebne jest do doczesnego życia. Poruszyłem również moje sprawy rodzinne po to, żeby dodać odwagi Bożym Dzieciom, aby sprawy rodzinne rzuciły na Pana. Jeśli to zrobią, to zobaczą, że sam Pan podźwignie ich ciężary. Wreszcie pisałem o zwycięstwie, które mi Bóg w swej łasce i w swym działaniu udzielił po to, aby było widoczne, że kiedy działamy zgodnie ze Słowem Bożym, to Pan się przyznaje do tego co głosimy i stoi po naszej stronie. A jeśli się mylę w tym wszystkim co napisałem, to mylę się po tak długotrwałych modlitwach?

Pisząc to, wielokrotnie prosiłem Pana o pomoc. I gdy pracowałem nad tym dziełem często zginałem kolana przed Bogiem. Błagałem Pana, aby to małe dzieło pobłogosławił, aby ono mówiło o Jego chwale, aby w ten sposób oddać Jemu cześć. Nie zawaham się powiedzieć, że Bóg pobłogosławi to małe dzieło, ponieważ pisząc to dokładnie sprawdzałem stan mego serca, a modląc się w tej sprawie doznawałem pocieszenia i wiele radości.

Georg Muller

Bristol 5 lipiec 1837 rok